



Urszula M. Radziszewska

Podążaj za Gwiazdą!

Co właściwie ujrzeli na Wschodzie Mędrcy? Co ich zaprowadziło do Stajenki? Dlaczego ewangelista Mateusz poświęcił tajemniczemu zjawisku tyle uwagi?

Gdy w wigilijny wieczór zapada zmierzch, w wielu polskich rodzinach dzieci wypatrują pierwszej gwiazdki, która ukaże się na niebie. To sygnał, by zasiąść do uroczystej kolacji (a przy okazji pożyteczne zajęcie dla dzieci, by nie kręciły się po kuchni, gdy na patelni skwierczy już karp). Jednak nie każdy wie, czym Gwiazda zwiastująca Króla Żydowskiego była w rzeczywistości.

Opis przybycia Mędrców znajdujemy w Ewangelii: „Gdy zaś Jezus narodził się Betlejemie Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszlismy oddać mu pokłon” (Mt 2, 1-2). Na obrazach przedstawiających scenę Narodzenia Pańskiego przez całe stulecia Gwiazdę przedstawiano w formie przypominającej komętę. Być może dlatego, że w Ewangelii wg św. Mateusza czytamy: „A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, wskazywała im drogę, a doszedszy do miejsca, gdzie było Dziecię, zatrzymała się. A gdy ujrzeli gwiazdę, niezmiernie się uradowali” (Mt 2, 9-10).

Aby zrozumieć, czym była Gwiazda, należy zapytać, kim byli Mędrcy. Niektórzy teologowie uważają, że Mędrcy nie są postaciami historycznymi i są tylko figurą literacką, która miałyby wskazywać na podobieństwo między Jezusem a Mojżeszem. Gdyby jednak rzeczywiście Mędrcy przybyli ze Wschodu,



Rogier Van Der Weyden, Ołtarz Bladelin (skrzydło z Mędrcami)

kim mogliby być? Niektórzy sądzą, że chodzi o babilońskich astrologów, jednak bardziej prawdopodobne, że byli astrologami perskimi, wyznającymi zaratusztrianizm, monoteistyczną religię do judaizmu podobną i zawierającą koncepcję nadejścia Mesjasza.

Jeśli byli dobrymi astrologami, to bardzo uważnie przyglądali się zjawiskom na niebie. Astrologia, dziś traktowana w najlepszym razie z przymrużeniem oka, gdy przy porannej kawie zerkamy do gazetowego horoskopu, w starożytności i aż do racjonalnego Oświecenia była poważną nauką. Obecna była w każdej kulturze w różnej formie – ta, którą znamy powierzchownie jako pogląd, że chłopak urodzony w znaku Strzelca jest cholerykiem, a dziewczyna spod znaku Ryb jest romantyczką, wywodzi się z astrologii mezopotamskiej. Była to subtelna sztuka odczytywania losów pojedynczych ludzi i całych narodów z biegu planet na tle pasa zodiakalnego i z innych, nietypowych zjawisk.

Pismo podaje, że pierwszymi, którzy oddali pokłon Jezusowi, byli pasterze pilnujący trzód. Musiała więc być wiosna, na przykład marzec lub kwiecień. Jeśli współcześni astronomowie prawidłowo odczytują kroniki, to Jezus urodził się w marcu 5 roku p.n.e.

Dla ustalenia, czym była Gwiazda Betlejemską, ma to znaczenie kluczowe. Z pewnością nie mogła być to kometa, jak chcieli malarze: komety bowiem w starożytności były zwiastunami nieszczęść. Nie była to też planeta Wenus, którą oglądamy sami bardzo często o zmierzchu lub tuż przed świtem jako bardzo jasną gwiazdę – była doskonale znana i jej charakterystyczne ruchy na niebie były

podstawą wielu mitów i kultów, np. zmartwychwstania babilońskiej bogini Isztar czy opisywanych przez amerykańskiego archeo-astronoma prof. Anthony Aveniego wierzeń o świecie podziemnym Babilończyków i Majów. Gwiazda prowadząca Mędrców musiała być zatem czymś innym, nietypowym.

Z pewnością nietypowe było to, co działo się na niebie w ostatnich latach poprzedniej ery. Wiemy to z kronik chińskich i babilońskich, a opisał je także Johannes Kepler: w roku 7 p.n.e. doszło do potrójnej koniunktacji Jowisza i Saturna – planety spotkały się trzykrotnie w ciągu siedmiu miesięcy. Jowisz był uważany za planetę królewską, Saturn zaś – zapewne ze względu na swój powolny ruch – opiekuna mądrości. W 6 roku p.n.e. doszło do kolejnej koniunktacji Jowisza i Saturna, tym razem w towarzystwie Marsa, planety symbolizującej wojnę i ważne zmiany. Co bardzo istotne, do wszystkich tych koniunktacji doszło w gwiazdozbiorze Ryb, symbolizującego z kolei naród

Izraela (sami Żydzi uważali Ryby za symbol plemienia Neftalego). Jeśli astrolog obserwował te zjawiska, musiał dojść do wniosku, że nadchodzi ważne wydarzenie, najpewniej dotyczące Żydów, a możliwe, że i całej

ludzkości. Co jeszcze bardziej zadziwiające, Chińczycy zanotowali, że w tym samym roku zaobserwowali tzw. oklucację Jowisza w gwiazdozbiorze Barana – jest to zjawisko astronomiczne polegające na zakryciu planety przez Księżyc. Astrolog widział więc królewską planetę, która znika za symbolizującym kobiecość Księżycem i która „rodzi się” po chwili ponownie, do tego w znaku zodiaku, który miał

być według ówczesnych przekonañ pierwszym znakiem, który narodził się wraz ze stworzeniem świata... brzmi logicznie, prawda?

Tymczasem 20 lutego 5 roku p.n.e. Księżyc i Jowisz po jednej stronie nieba utworzyły parę, a po drugiej stronie niebosktonu – doszło do kolejnej koniunkcji Marsa i Saturna. Spróbujmy przez chwilę poczuć się jak astrolog. Człowiek, który czytał losy świata z gwiazd, musiał jasno rozumieć, że oto nadchodzą narodziny króla w narodzie Izraela, który

zmieni świat. Jeśli do tego, tak jak zaratusztrianie, oczekiwali nadejścia Mesjasza, ciąg zjawisk nabierał szczególnej wymowy.

Zdaniem brytyjskiego astronoma Marka Kidgera, Gwiazdą Betlejemską było inne zjawisko. Otóż w chińskich kronikach z 5 roku p.n.e. pojawia się zapis o obserwacji zupełnie nietypowego wydarzenia. W marcu tego roku cała półkula północna mogła oglądać wybuch tzw. nowej, który z ziemskiej perspektywy jest nagłym pojawieniem się bardzo jasnej

gwiazdy. Rzeczywiście, nowa gwiazda eksplodowała między gwiazdozbiorami Koziorożca i Orła, a więc na wschodnim niebie. Jeśli tę gwiazdę za przewodnika wybrali Mędrcy, zgadzałoby się to z opisem biblijnym. Zjawisko było widoczne nad Chinami i Koreą przez 76 dni, od marca do maja.

Na marginesie: Pismo podaje, że pierwszymi, którzy oddali pokłon Jezusowi, byli pasterze pilnujący trzód. Musiała więc być wiosna, na przykład marzec lub kwiecień. Jeśli współcześni astronomowie prawidłowo odczytują kroniki, to Jezus urodził się w marcu 5 roku p.n.e.

Czy wiedza naukowa zmienia cokolwiek w przeżywaniu grudniowego święta Bożego Narodzenia? Być może Bóg po prostu przemówił do ludzi takim językiem, by mogli zrozumieć Jego Głos.



Bracia Limbourg – ilustracja z Bardzo Bogatych Godzinek Księcia De Berry